Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P.

NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 3 GRUDNIA 1938 Nr 17

Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ukraińcy wobec deklaracji polsko-sowieckiej. „Diło" w korespondencji z Warszawy pt. „Od Niemiec do Sowietów" (nr 267 z dnia 1 grudnia 1938 r.) interesująco oświetla ze stanowiska ukraińskiego niedawną deklarację polsko-sowiecką: „Nie tylko dla przeciętnego obywatela, ale i dla dziennikarza, który wiecznie narzeka na brak tematów, sensacyj politycznych, stało się aż za dużo: i nowy Sejm z ozonowskim prymatem, i powódź dekretów, i cały kompleks wewnętrzno-polskich i polsko-mniejszościowych zagadnień, które znów się zaktualizowały, a równocześnie z tym i komunikat o zaciśnieniu stosunków pomiędzy Polską i ZSSR. Ta ostatnia sprawa — to rzeczywiście senzacyjna „bomba" i ona bezsprzecznie zajmuje dziś pierwsze miejsce w rozmowach warszawskich. Nawet przed zagadnieniem ustalenia się wewnętrzno-politycznych stosunków w Polsce i rewizji ordynacji wyborczej. Ludzie instynktownie odczuwają, że chodzi tu o takie sprawy jak o ustrój państwa i że ten ostatni niespodziewany fakt pozostaje w ścisłym związku z ostatnimi wydarzeniami międzynarodowymi. Niespodzianka polega na tym, że mniej więcej od 4 lat, od kiedy istnieje 10-letnie porozumienie z Niem-

cami, ludzie przywykli do tego, iż polska polityka zagraniczna idzie mniej więcej równolegle do polityki niemieckiej, nie tylko nie przeszkadzając tej ostatniej, lecz na odwrót, koordynując z nią własną akcję. Przypomnijmy polskie stanowisko w sprawie tez niemieckich co do paktów dwustronnych zamiast paktów kolektywnych, w sprawie austriackiego „Anschlussu”, w sprawie konfliktu sudeckiego, stanowisko wobec całej osi Rzym — Berlin, wyraźne wystąpienie min. Becka z krytyką Ligi Narodów, ba, nawet podejście do ostatnich niemieckich żądań kolonialnych. Gdy mówiło się o pakcie antykomunistycznym, to wraz z państwami, które formalnie pakt ten zawarły, cała prasa światowa zaliczała tu jeszcze dwa państwa: Polskę i Węgry, które do paktu należały ze względu na swoje tendencje rozwojowe i zewnętrznopolityczne. Gdy w Monachium odżyła koncepcja paktu czterech, zwalczana przedtem usilnie przez Polskę, prasa polska zatarła swój opozycyjny do niedawna ton, zaznaczając jedynie, że musiałby to być pakt pięciu, to jest razem z Polską. I gdy nawet przed tym taka polityka min. Becka wywoływała ostrą opozycję kół endenckich i liberalno-socjalistycznych oraz żydowskich, teraz, skoro na polityce tej Polska wygrała spór prestiżowy z Litwą i sprawę Zaolzia, zamilkli krytycy i malkontenci, a pozycja min Becka stała się teraz silniejsza niż kiedykolwiek indziej. Zdawało się, że Polska bez wątpliwości staje po stronie tych państw, które liczą się z możliwością starcia się wschodu z zachodem i które będą się wtedy starały utrzymać neutralność lub przyłączyć się do frontu antysowieckiego. Tak bodaj interpretowała polską politykę zagraniczną polska i zagraniczna prasa, starając się wyprowadzać wnioski ze wspomnianych faktów, które z kolei również prawdopodobnymi czyniło położenie geograficzne Polski. „Problem jaki do śmierci był największą troską Bismarcka, aby Niemcy nigdy nie znałazły się w dwóch ogniach ze wschodu i zachodu, stał przed Polską od pierwszego dnia jej odrodzenia

i pokój ryski wcale go nie zlikwidował...” — pisaliśmy równo trzy lata temu (Diło” z dnia 10 XI 1938). Wówczas także objaśnialiśmy taktykę polską, manifestującą swoje dobre stosunki raz z Niemcami, to znów z ZSSR, właśnie jej geograficznym położeniem i strachem przed odrodzeniem Rappalla. A przy tym, gdy była mowa o tym, gdzie się kończy taktyka, a zaczyna polityka, skłanialiśmy się do poglądu, że pakt o nieagresji z ZSSR i pakt 9 państw, podniesienie polskiego poselstwa w Moskwie i sowieckiego w Warszawie do stopnia ambasady, podróż p. Miedzińskiego do Moskwy i Radka do Warszawy, wycieczka sowieckich lotników do Polski i polskich spółdzielców do Sowietów, to wszystko jedynie zręczna gra, prowadzona przez śp. Marszałka Piłsudskiego, i że prawdziwa polityka to pakt z Niemcami. Nie był to pogląd oparty na domysłach; pogląd ten bowiem uznawali wszyscy ci publicyści, którzy starali się odszyfrować „Zapowiedź Piłsudskiego”, realizowaną przez człowieka najbardziej wtajemniczonego w jego plany i zamysły, p. Becka. Autorytatywne stwierdzenia gen. T. Kutrzeby, że J. Piłsudski patrzył na pakt ryski jako na pakt przejściowy i krótkodystansowy, był punktem wyjścia, z którego można było odgadywać i kreślić linię polskiej koncepcji politycznej, realizowanej i za życia, i po śmierci J. Piłsudskiego.

Wszystko to nie znaczy jednak, że dzisiejsze polsko-sowieckie zbliżenie przekreśla to, co dotychczas się mówiło o polskiej polityce zagranicznej. Przede wszystkim trzeba by mieć olbrzymią odwagę i takie źródła informacji, jakich my nie mamy i nie możemy mieć, aby stawiać dziś twierdzenia i horoskopy w tonie kategorycznym. Wolimy zrzec się roli proroków i nie narażać siebie na śmieszność oraz podchodzić ostrożnie do tego rodzaju sprawy. Po podpisaniu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji 25 VII 1932 r. charakteryzowaliśmy go jako demonstrację przeciw ostatnim próbom francusko-niemieckiego porozumienia („Diło” z 29 VII 1932). Natomiast

o pakcie z Niemcami mówiliśmy, że neutralizuje on pakt bolszewicki i że „hitleryzm przestaje być dla Polski płachtą czerwoną, jako symbol imperialistycznej ekspansji Niemiec i emocjonalna przyczyna odebrania Polsce jej zachodnich ziem („Diło" 31 I 1932). Nie twierdzimy, że w danym wypadku działały te same przyczyny, ale zwracam uwagę na ciekawy zbieg okoliczności, na to, jak czasy się powtarzają: otóż dziś znów zaktualizowało się francusko-niemieckie porozumienie i dziś znów hitleryzm po swoich gigantycznych zwycięstwach, nabiera siły ekspansywno-imperialistycznej, kierowanej swoistą wiarą w powołanie narodu niemieckiego.

Możliwe, że ogłoszony swego czasu komunikat o całym szeregu rozmów pomiędzy ambasadorem Grzybowskim i Litwinowem w Moskwie i ich pozytywnych skutkach — to początek takiego polsko-sowieckiego zbliżenia, jakiego nie było jeszcze w historii tych dwóch państw. Nie wykluczone też, że na tych ostatnich rozmowach i komunikacie zakończy się. Wszystko to są hipotezy. Śmiało można mówić tylko o przyczynach i dostrzegać je w takim wzroście sił polskiego zachodniego sąsiada, jakich mało kto się spodziewał. Zasługą dotychczasowej polskiej polityki było odciągnięcie uwagi niemieckiej od wschodu i nie przeszkadzanie tym niemieckim tendencjom, które skierowały imperializm niemiecki na południe. Mamy i dziś wielkie wątpliwości co do tego, że Niemcy zainteresowane są w konflikcie terytorialnym z Polską, i dalej mniemamy, że ważniejszymi dla nich kłopotami i interesami to: 1) kolonie (surowce i tereny emigracji) i 2) rynek zbytu handlowego. Przy tym już sam fakt powstania na zachodzie Polski tak dużej siły zmusza Polskę do ostrożności. Ostatnie porozumie z Sowietami to akt takiej ostrożności. Zupełnie na boku zostawiamy pytanie, czy ta forma ostrożności jest prawidłowa i celowa, bo to temat zupełnie odrębny.

Bez względu na wszelkie publicystyczne koncepcje dla nikogo tajemnicą nie były dwie bezsporne prawdy: 1) Polacy nie mieli i nie mają żadnego interesu wtrącać

się do wojny w ogóle, a szczególnie do wojny przeciw Sowietom (stąd też koncepcja neutralności), i endecy polscy mają słuszność, gdy mówią, że ze wszystkich rosyjskich rządów bolszewicki jest najsłabszy; 2) słabość Sowietów i ich dzisiejsza polityczna izolacja każe im z największą skwapliwością chwytać każdą sposobność poprawy stosunków z kimkolwiek bądź. Rzecz oczywista, że myśl polityczna każdego narodu przewiduje wszelkie możliwości. Istnieje i w polskiej myśli politycznej koncepcja prometeizmu, która widzi polski interes państwowy w rozpadzie Rosji (Sowietów) na państwa narodowe. Jednakże polska polityka zagraniczna oficjalna nigdy do tego planu nie przyznawała się, a my, Ukraińcy, patrzyliśmy na nią jako na „plan na wszelki wypadek".

Wieść o polsko - sowieckim porozumieniu spodobała się warszawskiej szerokiej publiczności. Prawda, Warszawa, jak żadne inne polskie miasto ma tradycje walk z Moskalami i bolszewikami. Przy tym nie zapominajmy że na przestrzeni 18 ostatnich lat dobijała się do umysłów polskich endecka myśl narodowa, która nie przestała działać ani podczas, ani po przewrocie majowym. Kto czyta zachwyty p. St. Strońskiego w „Kurjerze Warszawskim" z okazji polsko - sowieckiego zbliżenia, ten nie może mieć wątpliwości co do tego, że to znów jeden z kolejnych aktów, które w dużej mierze wmocniły w Polsce obóz, do którego należy ten publicysta. I to dla nas, Ukraińców w Polsce, może ważniejsza sprawa niż odgłosy tego faktu zagranicą. Fala polskiego nacjonalizmu starego typu rośnie w Polsce we wszystkich dziedzinach życia".

SPRAWY RELIGIJNE

400-lecie biskupstwa lwowskiego, przywróconego we Lwowie w r. 1539 po 125-letniej przerwie w życiu cerkiewnym, obchodzić będzie społeczeństwo ukraińskie w przyszłym roku 1939.

Zmiany w cerkwi gr. kat. na Zakarpaciu. Jak informują Ukraińcy, św. Kongregacja rozporządziła u-

tworzenie administratora apostolskiego w Huszt, nowej stolicy Rusi Zakarpackiej. Administratorem apostolskim został mianowany biskup dr Dyonizy Nyarady, który bawił w lecie br. w Małopolsce Wschodniej.

ŻYCIE KULTURALNE

Pamięci śp. prof. Stefana Smal-Stockiego poświęcone było wspólne posiedzenie wszystkich trzech sekcji Tow. Naukowego im. Szewczenki we Lwowie w dniu 20 listopada. Dnia 18 bm. posiedzenie, poświęcone pamięci tego uczonego, odbyło się w Ukraińskim Instytucie Naukowym w Berlinie.

Portrety Szewczenki i Franki pojawią się w nowym wydaniu w rozsprzedaży z końcem bm. Wydawcą portretów jest syn Iwana Franki, inż. Piotr Franko.

Pełne prawa szkół państwowych otrzymało seminarium dla wychowawczyń szkół dokształcających ss. bazylianek we Lwowie.

Ukraińska „Studencka Hromada" w Warszawie rozwija i w r. bież , podobnie jak w latach poprzednich, ożywioną działalność. „Hromada" istnieje już lat 34. Ostatni referat wygłoszony staraniem sekcji odczytowej, przedstawił bardzo starannie rozwój towarzystwa i jego działalność. Z inicjatywy sekcji wykładowo-wydawniczej towarzystwa, na który składa się cykl wykładów z dziedziny historii i geografii Ukrainy oraz językoznawstwa, wykłady prowadzić będą fachowe siły z Warszawy, Lwowa i Krakowa. Przy towarzystwie zorganizowano odrębną sekcję studentek, której działalność jest również bardzo żywa. Ostatnio urządziła sekcja kurs amatorskiej fotografiki, liczący 25 uczestników.

25-lecie Tow. Muzycznego i Instytutu im. Łysenki w Stryju. Filia Ukr. Towarzystwa Muzycznego i Instytutu im. Łysenki w Stryju obchodziły dnia 29 października 25-lecie swego istnienia. Rocznicę uczczono panachidą i koncertem uczniów Instytutu im. Łysenki we Lwowie. Towarzystwo zamierza wy-

budować w Stryju własną siedzibę i w tym celu posiada już parcelę. Stworzono specjalny komitet, który zajmuje się sprawą i prowadzi propagandę w powiecie i w kraju.

Nowe liryki ukraińskie. Światosław Hordyńskij wydał we Lwowie tomik poezji pt. „Snowydiw" (Lunatyk). Wiersze te powstały w czasie wypoczynku poety na wsi i są refleksjami na temat przyrody i przelotnych wrażeń. „Diło" znajduje w tych utworach wpływ Byrona, Słowackiego, Puszkina i ukraińskiego poety Rylskiego, powiada jednak, że „te świadome wpływy czy usiłowania, by wpaść w ton romantycznej ironii połączonej z marzycielstwem wcale nie odbierają poematowi Hordyńskiego oryginalności i świeżości".

Wieczorynka plastyków ukraińskich, zgrupowanych w organizacji „Spokij",odbyła się w Warszawie. Atrakcją wieczoru było losowanie cennych nagród w postaci prac członków towarzystwa.

60-lecie poety Al. Kaudyby (ps. O. Ołesia) obchodzić będzie społeczeństwo ukraińskie w grudniu br. Komitet jubileuszowy rozpoczął już odpowiednią akcję w tym kierunku.

Wystawę sztuki ukraińskiej XVII — XX w. zorganizowano w Muzeum Nar. we Lwowie. Wystawa obejmuje 155 dzieł 45 artystów. Celem podkreślenia z jednej strony oryginalności sztuki ukraińskiej, z drugiej zaś związku jej z zasadniczymi kierunkami sztuki europejskiej, umieszczono też na wystawie 20 dzieł artystów nie Ukraińców. Na wystawie umieszczono m. in. 43 obrazów, stanowiących dziedzictwo po katedrze świętojurskiej i umieszczonych kiedyś w pałacu metropolity Leona Szeptyckiego. Wystawa obejmuje bardzo cenne i wartościowe eksponaty dawniejszych malarzy ukraińskich. Początek wieku XX reprezentują obrazy Trusza, Krasyckiego, Sosenki, Iwasiuka j oraz Kulczyckiej. Ostatnią dobę reprezentują artyści z Małopolski oraz z Zadnieprza. Wystawa zawiera również dzieła Nowakowskiego.

W sprawie bursy dla dzieci nauczycieli ukraińskich zamieszcza od pewnego czasu artykuły dyskusyjne „Uczytelskie Słowo". M. in. proponuje się założenie bursy we Lwowie oraz w Stanisławowie.

ZYCIE GOSPODARCZE

Zadłużenie członków w ukraińskich spółdzielniach typu ogólnego znacznie się zwiększyło — stwierdza „Kooperatywna Respublika" (nr 10). Kredyty towarowe wynoszą bardzo znaczne sumy i wskazują, w porównaniu ze stanem poprzednim, znaczny wzrost. Przyczyną tego zjawiska jest pogorszenie się sytuacji gospodarczej wsi ukraińskiej. Pismo żąda podjęcia walki ze złem w kierunku zniesienia kredytu towarowego.

O podniesienie gospodarcze wsi. „Diło" (nr 257) zamieszcza artykuł inż. J. Łapczuka, dotyczący możliwości rozwoju ekonomicznego wsi. Stwierdza się konieczność przeprowadzenia komasacji wsi, a wraz z nią podziału wspólnych gruntów, melioracji oraz powiększenia gospodarstw małorolnych. Na Wołyniu skomasowano dotąd 56 proc. gruntów, gdy w Małopolsce Wschodniej akcja ta objęła dotąd zaledwie 0,7 proc. gruntów. Akcją komasacji interesuje się żywo ukraińskie towarzystwo rolnicze „Silskyj Hospodar", w którego wydaniu ukazała się nawet specjalna książeczka pt. „Komasacja gruntów".

Setny numer pisma „Torhowla i Promysł", organu Związku Ukraińskich Kupców, ukazał się w podwójnej objętości i pięknej szacie zewnętrznej.

Roli ukraińskiego kupiectwa w życiu narodu ukraińskiego i jego rozwoju poświęcony jest artykuł dra W. Szczurata, umieszczony w piśmie „Torhowla i Promysł" (nr 100). Artykuł podkreśla wybitną rolę, jaką do końca XVIII. w odgrywało w życiu narodu ukraińskiego jego mieszczaństwo, w tym, w szczególności kupiectwu zawdzięcza się przywrócenie zniesionego biskupstwa z nową siedzibą we Lwowie w r. 1539. Pismo przypomina, że ze sfery kupieckiej wyszedł również pierwszy ukraiński bi-

skup, ustanowiony na tejże odrestaurowanej biskupiej stolicy, Makary Tuczapski.

IV kurs kupiecki urządza w dniach od 20 XII br. do 4 stycznia 1939 r. Sojuz Ukraińskich Kupców przy współudziale ukraińskiego gimnazjum kupieckiego we Lwowie.

Mieszczański Sojuz Kredytowy we Lwowie odbył ostatnio konferencję prasową, informując zebranych o charakterze i celach swej pracy i działalności. Towarzystwo, założone jeszcze w r. 1905, podupadłe potem, zreorganizowane latem br., rozpoczęło ożywioną działalność. Propaguje się wśród społeczeństwa ukraińskiego akcję oszczędnościową, m. in. oszczędności budowlane, mające na celu umożliwienie przede wszystkim najszerszym sferom średnio i małozamożnym dojścia do własnego domu. Kwoty, które na rzecz sprawy wpłynęły, obejmują już 186.000 zł.

Przyszłość narodu ukraińskiego i litewskiego pozostaje w ścisłym związku — stwierdza „Diło" (nr 256, artykuł wstępny), omawiając zagadnienie stosunków litewsko-polskich. — „Poza Białorusinami — czytamy — nie ma drugiego takiego narodu na świecie, do którego naród ukraiński odnosiłby się z takim prawdziwym i głębokim sentymentem, jak do Litwinów".

Uznać emigrację ukraińską jako odrębny rodzaj emigracji chciałoby „Diło" (nr 256), poruszając to zagadnienie na marginesie omawiania likwidacji Międzynarodowego Biura Nansena i w związku z organizowaniem nowej międzynarodowej instytucji opieki nad emigracją. Dotąd formalnie zaliczano emigrantów ukraińskich do narodowości rosyjskiej. Artykuł wyraża nadzieję, że przy zmianie współczesnej sytuacji międzynarodowej i uznaniu formalnym kwestii ukraińskiej sprawa ta liczyć może na pozytywne rozwiązanie. Tego rodzaju posunięcie stanowiłoby z jednej strony — jak podkreśla artykuł — wzmocnienie i zwiększenie ogólnonarodowego prestiżu sprawy ukraińskiej, ponadto dałoby pewne korzyści

w praktycznych stosunkach emigracji ukraińskiej z nowopowstającą instytucją. Artykuł zwraca się do centralnych organizacyj ukraińskich z propozycją poczynienia odpowiednich starań w tymże kierunku.

O ukraińską reprezentację w Genewie. W artykule stałego genewskiego korespondenta „Diła", M. Dańka, w numerze z dnia 20 XI br. wysunięte jest żądanie stworzenia stałego przedstawicielstwa ukraińskiego w głównych międzynarodowych instytucjach genewskich, tj. przede wszystkim w Międzynarodowym Biurze Pracy oraz w samej Lidze Narodów. Zwraca się również uwagę na potrzebę udziału reprezentacji ukraińskiej w politycznych przedstawicielstwach federacyjnego państwa czechosłowackiego, w tych zwłaszcza państwach, które odgrywają decydującą rolę w politycznym życiu Europy.

Przeciw „Komarowi“, satyrycznemu pismu ukraińskiemu, wystąpiło w ostatnich czasach szereg czołowych przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego z powodu jego ataków na te osoby, mających charakter paszkwilów i obelg. Kampania taka przeciw „Komarowi“ toczy się już od dłuższego czasu, a wynikiem jej było nawet kilka głośniejszych spraw, wytoczonych przed sądami polubownymi oraz państwowymi. Do spraw, wytoczonych przed sądami polubownymi oraz państwowymi. Do spraw tych dołącza się obecnie skarga redaktora Kedryna - Rudnickiego o kilkakrotne naruszenie honoru obywatelskiego w artykułach i rysunkach w „Komarze“. Sprawa znalazła się przed sądem Rady Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy im. I. Franki we Lwowie, która do czasu rozstrzygnięcia sporu zawiesiła zarazem redaktora i karykaturzystę „Komara“, p. Edwarda Kozaka, w prawach członka. Drugą głośną sprawą „Komara“, która żywo poruszyła społeczeństwo ukraińskie, jest protest wydziału głównego „Sojuzu Ukrainek“ oraz „Drużyny księżnej Olgi“, do którego dołączyły się również inne organizacje kobiece, m. in. „Sojuz Ukrainek — Emigrantek“. Protest dotyczy paszkwilu pt. „Arendarze“,

umieszczonego w numerze 45 „Komara“, który jest brutalnym atakiem na czołowe jednostki społeczeństwa ukraińskiego. Na marginesie wymienionej sprawy wyraża „Diło“ oburzenie i żal, że znalazło się pismo, które „w chwili obecnej, tak bardzo krytycznej i poważnej, staje do walki z osobami i sytuacjami wymagającymi większego poszanowania“.

Wszystko po staremu. “Ukraiński Wisty“ z dn. 1 XII 1938 nr 269. Prawie nie do uwierzenia jak na odcinku „wielkiej“ polityki mało się zmieniło. Niekiedy wydaje się, że to nie rok 1938 a rok 1935, rok czerwonych rumieńców i różowych nadzei, rok wielkich haseł i małych ludzi z szumnymi tytułami. Zmieniło się chyba to, że rumieńce znikły z lic jak znikają u dziewicy nie pierwszej młodości.

Cóz bowiem, wybory 1938 roku przeszły z nie miejszym a większym liczebnym entuzjazmem niż w roku 1935, jak pisał „Nowyj Czas“ — całe ukraińskie uświadomione społeczeństwo poszło do urn wyborczych, a z urny wyszło 14 wybrańców a wśród nich stara undowska gwardia: Mudryj, Celewicz, Wełykanowicz.

Zmiany tylko w Senacie. Miejsce starego p. Horbaczewskiego zajął staruszek Malicki, Łuckiego zmienił Tworydło a o. Łobodycza adwokat Hordyński. Z nominacji zostali sonatorami Decykiewicz (drugi raz) a zamiast inż. Pawlikowskiego prof. Bohdan Łepkij, Otóż z byłych senatorów pozostał jeden jedyny Decykiewicz.

W Senacie zaznacza się bardzo znamienne przejście od ekonomiki do literatury. Wciągnięcie do „polityki starego pisarza Bohdana Łepkiego, to zasługa UNDO godna podkreślenia.

Z pewną ciekawością czekaliśmy na konstytuującą się nadzwyczajną sesję sejmową. Zgadywano, czy UNDO jak dotychczas zasiadać będzie w prezydjum Sejmu, lub może zrezygnuje z tej pozycji. Poczta pantoflowa, zorganizowana Bóg wie przez kogo, szerzyła przeróżne pogłoski.

W końcu nadszedł ten wielki dzień. — P. Wełykanowicz postawił wniosek i p. Mudrego wybrano wicemarszałkiem Sejmu 146 głosami! Wszystko zostało po staremu. Wicemarszałek Mudryj, prezes tzw. „Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji" i prezes UNDO — prowadzi politykę z konsekwencją godną wielkiego podziwu. Dookoła nas niemal przemiany rewolucyjne. Likwidują państwa (Austria), zmieniają granice (Czechosłowacja), ustępują prezydenci (Benesz), tworzą się nowe związki. Słowem — zmiany. Niezachwianie i jakby skała pewnie stoi Mudryj wicemarszałek i prezes UNDO. Oparty na granitowych filarach Celewicza i Wełykanowicza w Sejmie a Tyktora w kraju, prowadzi on UNDO przez burze i rewolucje niezachwianie do końca.

ROZMAITOŚCI

Zaopatrzenie państwowe inwalidów ukraińskich w Polsce. Kwartalnik „Ukraiński Inwalid" omawia w numerze listopadowym sprawę zaopatrzenia inwalidów „U. H. A.". Ustawa polska o zaopatrzeniu inwalidów z 18 marca 1921 nie uwzględniała inwalidów wojsk ukraińskich, określając wyraźnie, że od pomocy państwowej wykluczeni są inwalidzi tych formacyj bojowych, walczyły które przeciw całości państwa pol. W r. 1932 pojawiła się ustawa dodatkowa o państwowym zaopatrzeniu części inwalidów „UHA". Przepis tej ustawy brzmi: „Upoważnia się Ministerstwo Skarbu do przyznawania zaopatrzeń pieniężnych w wymiarze, przewidzianym dla inwalidy wojskowego, inwalidom, którzy doznali uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, — powodującego co najmniej 45 proc. zdolności zarobkowej, na skutek udziału w oddziałach ukraińskich w walkach z Wojskiem Polskiem w czasie od 1 listopada 1918 r. do 1 czerwca 1919 r., o ile są pozbawieni innych środków utrzymania, posiadają obywatelstwo polskie i wykazują się lojalnością państwową". „Zgodnie z postanowieniami tej ustawy pojawiło się dnia 13 lutego 1934 rozporządze-

nie ministra opieki społecznej i ministra skarbu w sprawie zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z oddziałów ukraińskich.“

„Ukr. Inwalid“ pisze: „W ten sposób ustawa ta pozbawia prawa do państwowej rejestracji nie tylko wszystkich inwalidów ukraińskich, którzy nabawili się ciężkiego kalectwa w walkach na froncie przeciwbolszewickim, ale i tych, którzy zostali inwalidami w licznych obozach skutkiem przeziębienia, odmrożenia kończyn, amputacyj i kontuzyj, wreszcie tych wszystkich inwalidów armii ukraińskiej, którzy utracili zdrowie w dalszych walkach z wojskami polskimi już po 1 czerwca 1919 r.

Do rejestracji państwowej zgłosiło się ogółem 1064 inwalidów ukraińskich. Z tej liczby odrzucono 345 podań jako niezgodnych z wymogami ustawy, odstąpiło 98 inwalidów, zmarło w międzyczasie 19, do dalszego załatwienia przekazano 602 podań. Z tej liczby odrzucono z braku świadków i innych przyczyn formalnych 359 zgłoszeń. Do przeglądu dopuszczonych zostało 243 inwalidów „UHA“. Z tych 169 otrzymało kwalifikację niżej 45 proc. niezdolności do pracy, a tylko 74 przyznały państwowe komisje rewizyjno-lekarskie 45 proc. i więcej. Ostateczna decyzja w sprawie przyznania renty zależy od Izby Skarbowej w Krakowie, która przyznała rentę państwową 42 inwalidom po koniec marca br., a 46 po koniec września br. Na skutek interpelacji Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej pojawiła się dodatkowa ustawa z 31 marca br., która rozszerza prawo do rejestracji państwowej na inwalidów poszkodowanych ciężko na zdrowiu w walkach z wojskami polskimi od 1 listopada 1918 do lipca 1919.

Zaopatrzeniem ukraińskich inwalidów zajmuje się ukraińskie towarzystwo „UKTODI“ (Ukr. Tow. Dopomohy Inwalidam). „Ukr. Inwalid“ jako organ tego Towarzystwa pisze, że dotychczasowy wynik państwowego zabezpieczenia inwalidów ukraińskich odciążył Tow. na sumę 865 zł miesięcznie, czyli 10.380 zł rocznie. Natomiast „UKTODI“ wydało w r. 1937 na ten cel 95.888 zł.

Ukraińskie Towarzystwo Kolonii Wakacyjnych we Lwowie uzyskało 330 zł z ulicznej zbiórki, urządzonej w dniu 23 października.

UCRAINICA U OBCYCH

Niemcy potrzebują niepodległej Ukrainy. Czeskie pismo gospodarcze „O b c h o d" (nr 42) udowadnia w artykule „Berlin — Praga — Odessa", że Niemcy powinny we własnym interesie poprzeć koncepcję „niepodległej Ukrainy" i że stworzenie takiej Ukrainy nastąpi w najbliższej przyszłości.

Związek ukraińskich organizacyj utworzono w Czechosłowacji. Związek jednoczy szereg ukraińskich organizacyj i towarzystw, m. in. towarzystwo ukraińskich inżynierów w Pradze, Spółkę Lekarzy, Towarzystwo Prawników, Towarzystwo organizacyj. Celem zespolenia organizacyj jest zwiększenie ich aktywności.

Ukraiński obchód rocznicy listopadowej w Anglii. Jak donosi „Diło", Ukraińcy, zamieszkali w Anglii, święcili jak corocznie obchód rocznicy listopadowej. Uroczystość odbyła się w niedzielę, 20 listopada w mieście Manchester. Przed południem odprawił nabożeństwo w katolickiej cerkwi św. Jana ks. F. Wilkok, angielski kapłan obrządku wschodniego, przy śpiewie miejscowego chóru ukraińskiego. Po południu odbyła się w lokalu klubu ukraińskiego akademia połączona z koncertem, na którą przybyli przedstawiciele gminy ukraińskiej z Londynu i zaproszeni goście.

RUŚ ZAKARPACKA

Ruś, a nie Ukraina. Ze względu na protesty ludności karpatoruskiej, działaczy i posłów, czechosłowacki parlament odrzucił wniosek ukraińskiego ministra Rewaja, aby zmienić nazwę „Podkarpacka Ruś" na „Karpacka Ukraina". Wnioskowi sprzeciwili się też czescy posłowie, powołując się na tę okoliczność, że do Czechosłowacji przyłączyła się Ruś, a nie Ukraina.

Nazwę kraju może zmienić tylko sejm.

Ustawę o autonomii Rusi Zakarpackiej uchwalił czechosł. sejm przeciw głosom 3 posłów prawicy i 21 komunistów.

O języku w szkołach i urzędzie zadecyduje sejm praski. Jak wiadomo, większość ludności karpatoruskiej domagała się niedawno języka rosyjskiego, a mniejszość — ukraińskiego. Obecnie jednak obóz ruski znajduje się w bardzo trudnej sytuacji, albowiem Rusinów oskarża się o madiarofilstwo i prześladuje się bezlitośnie.

Podjęto szereg prac, które mają rozbudować miasto Huszt.

Czesko-niemieckie konsorcjum asygnowało na cele budownictwa Rusi Zakarp. pierwszą transzę — 100 milionów czesk. koron.

Milicja terytorialna. Przystąpiono do organizacji terytorialnej milicji pod nazwą „Karpacka Sicz". „Sicz" ma być zalążkiem przyszłej armii ukraińskiej.

Sowiety przeciw reżimowi Wołoszyna. Sowiety upatrują w Rusi Zakarpackiej bazę niemieckiej ekspansji na wschód. „Izwiestija" i „Prawda" ostro potępiają reżim Wołoszyna.

Stopniową ukrainizację zapowiada min. Rewaj. Widocznym jest, że odpowiednio spreparowany sejm będzie ukrainizować Ruś Zakarpacką terrorem ze strony Ukraińców, popieranych przez Niemcy.

Ks. Wołoszyn wycofuje się? Według czeskiej gazety ',A—Z", planowany w Huszcie uniwersytet będzie miał katedry rosyjskie i ukraińskie. W średnich zaś szkołach, na żądanie rodziców 40 uczni, będą otwierane paralelne klasy rosyjskie.

Świadczyło by to, że reżim ukraiński musi liczyć się z wolą ludności.

Dr S. A. Fencyk, b. minister, przewódca faszystów karpatoruskich, który schronił się przed czesko-ukraińskim terrorem na terytorium węgierskie, przebywa stale w Użhorodzie, gdzie rozwija energiczną akcję na rzecz węgiersko-ruskiego porozumienia i przyłączenia Rusi Zakarp. do Węgier.

Dr Fencyk był przyjęty w Budapeszcie przez regenta Horty'ego i jeździł do Berlina i Rzymu.

„Ruska Rada Narodowa" zorganizowała się w Użhorodzie. W skład jej weszli wybitni ruscy działacze: dr Fencyk, dr Kamiński, dr Hadżega, W. Lewicki, dr Hewiczkow, M. Kołokołow, dr Ilnicki i inni.

„Karpatoruskij Gołos“, organ b. min. Fencyka i „Russkiej Rady Narodowej“, wychodzi w Użhorodzie. Gazeta zajmuje stanowiskowybitnie propolskie i madiarofilskie. Na pierwszej stronie gazety widnieje hasło: „Jeden Bóg, jeden naród ruski, jedna niepodzielna Karpacka Ruś“.

Manifest regenta Horty'ego. „Karpatorus. Gołos“ ogłosił w numerze z 15 bm. manifest regenta Horty'ego do ludności ruskiej. Regent wita Rusinów przyłączonych do Węgier i nawołuje ich do obrony wspólnej ojczyzny.

Delegat studentów niemieckich z Rzeszy, Aleksander Doleżal, przybył do Husztu, aby nawiązać stosunki z młodzieżą Rusi Zakarpackiej. Delegat wyraził nadzieję, że przyszła współpraca Zakarpacia z Niemcami pójdzie torem życzliwego porozumienia. Na Ruś Zakarp. przybywają dziennikarze zagraniczni w celu poinformowania się o stosunkach miejscowych, m. in. dwóch dziennikarzy polskich uzyskało wywiad u premiera Wołoszyna. Na Ruś Zakarpacką przyjechał również ostatnio z Jugosławii biskup prawosławny dr. Rajicz.

Przeciw akcji przesiedleńczej na Ruś Zakarpacką, którą zauważono w ostatnich czasach wśród młodzieży ukraińskiej z innych terenów, wystąpiła zakarpacka „Nowa Swoboda“ z 13 bm. Artykuł, podkreślając pozytywne stanowisko młodzieży ukraińskiej i wyrażając uznanie wobec jej patriotycznego gestu i chęci spieszenia z pomocą braciom z Zakarpacia, wskazuje jednakże na niecelowość tego. Każdy musi pracować dla swojego narodu na swojej wąskiej ojczyźnie, z którą jest związany węzłami przynależności lokalnej i plemiennej.

Rumunia oraz Jugosławia rozpoczęły już akcję dostarczania kukurydzy dla Zakarpacia: część transpor-

tów wagonowych przewożona jest przez terytorium polskie. Oprócz dotychczasowych transportów zamówiła Ruś Zakarpacka w Rumunii i Jugosławii dalszych 1000 wagonów tegoż artykułu.

Autostrada na Zakarpaciu. „Diło" z 23 XI (nr 260) donosi: „Rozpoczęto już budowę autostrady, która ma połączyć Zakarpacie z Czechami i Niemcami. Będzie ona szeroka przeciętnie na 20 metrów i składać się ma z dwóch dróg, z których każda przeznaczona będzie do ruchu w jednym kierunku i podzielona na dwie części: dla ruchu szybkiego i ruchu powolnego. Pas środkowy, zasiany trawą, będzie ochroną przeciw nieszczęśliwym wypadkom. Materiałem budowlanym ma być kamień, beton i żelazobeton. Na zakrętach, zresztą bardzo łagodnych, będzie zniszczone wszystko, co zasłania daleki widok: drzewa, krzaki, skały. Wszystkie miejscowe drogi i koleje przechodzić będą nad albo pod autostradą."

Dzisiejsza stolica Zakarpacia. Za słowackim pismem „A-Zet" podaje „Diło" (nr 258, 20 XI) szczegóły o Huszcie nowej stolicy Zakarpacia. „Zagraniczna, główprasa pisze o H u s z c i e jako o siedmiotysięcznej wsi. Rzeczywistość jest zupełnie inna. W r. 1910 Huszt miał wprawdzie tylko ponad dziesięć tysięcy mieszkańców. Ale gdy z czasem władza czechosłowacka kładła główny nacisk na rozbudowę Użhorodu i Mukaczewa, to jednocześnie wzrastał ten wschodni ośrodek Zakarpacia. W r. 1921 miał Huszt 13.000 mieszkańców, a w r. 1931 już 17.000. Na podstawie wykazu ówczesnego rządu miał Huszt przy końcu ubiegłego roku już 22.000 mieszkańców. Teraz liczba ta silnie się zwiększyła i nadal będzie wzrastać. Zakarpackie miasta mają (lub raczej miały) węgiersko-żydowską większość. Huszt był i jest najbardziej ukraińskim miastem. Obecnie ma on 55 proc. Ukraińców, 27 proc. Żydów i 7 proc. Czechów; resztę tworzą Węgrzy i spiscy Niemcy. Ta mniejszość węgiersko-niemiecka nie miała swoich szkół, ani o nie nie dbała, co dało temu słowiańskiemu miastu możność utrzymania słowiańskiego wyglądu".

„Przed wojną światową Huszt był zapadłym miasteczkiem. Dziś znajduje się w pełnym toku rozbudowy, która obecnie będzie przyspieszona. Huszt ma już szereg nowoczesnych budynków, jak urząd okręgowy, gimnazjum, urząd pocztowy. Do Husztu przeniesiono teraz rząd krajowy, krajowy urząd skarbowy, komendę straży nadgranicznej, dyrekcję policji z Użhorodu i zarządy innych instytucyj. Władze pomieściły się w nowym budynku urzędu okręgowego. Przeniesione też ma być greckokatolickie biskupstwo z Użhorodu i prawosławne z Mukaczewa”.

Dwie pamiątki sprzed lat tysiąca z Zakarpacia. „Diło“ (z 20 XI) pisze o dwóch pamiątkach chrześcijańskich dawnego Zakarpacia. Jedna to przechowywany w cesarskim „Burgu“ w Wiedniu poczerniały płatek tkaniny z wyhaftowaną złotymi nitkami modlitwą w języku starosłowiańskim, wykonany podobno przez jeden z greckich i ruskich klasztorów przed tysiącem lat w okolicach dzisiejszego Budapesztu. Drugim był dzwon z datą 1034 i ruskim napisem, pochodzący z czasów panowania Jarosława Mądrego w Kijowie, który wybudował sofijski sobór. Jarosław mógł ofiarować ten dzwon w wianie swej córce Anastazji, wydając ją za króla węgierskiego Andrzeja I. Dzwon ten został znaleziony na Zakarpaciu w 1917 r. i podobno zniszczony.

Historia Rusi Zakarpackiej. Pisma ukraińskie podają dzieje Rusi Zakarpackiej od jej przedhistorycznych początków. „Plemiona słowiańskie zamieszkiwały tę ziemię jeszcze przed Węgrami. Zrazu byli to Chrobaci, potem wyparli ich Łemkowie i Bojkowie. Plemione te weszły w stosunki z księstwem kijowskim i za czasów kniazia Olega Wieszczego brały z nim udział w dalekich wyprawach wojennych (880—914). Węgrzy przyszli za Karpaty, jak wiadomo, w r. 896 pod dowództwem Arpada. Ludność ruska stanowiła za dynastii Arpadów warstwę rycerską, uprzywilejowaną („Diło”, nr 258). Na dworze królewskim używano ruskiego języka i obyczaju. „Księ-

stwo ruskie" w granicach Korony węgierskiej istniało prawdopodobnie od X do XIV wieku. Pierwszym, znanym księciem ruskim był syn króla Stefana I, Emeryk, „dux Ruisorum", który w r. 1002 miał spotkać się w Polsce z Bolesławem Chrobrym i założyć klasztor św. Krzyża na Łysej Górze, ofiarowawszy Bolesławowi krzyż dwuramienny, zawierający relikwie Krzyża Męki Pańskiej". (Legendę tę podaje w swych kronikach Jan Długosz — natomiast według innych źródeł polskich klasztor świętokrzyski miał inny początek. Według Boguchwała, biskupa poznańskiego z połowy XIII w., zbudował go Bolesław Krzywousty na miejscu dawnego zamku. Inna wersja powiada, iż klasztor na Łysej Górze założyła Dąbrówka, żona Mieszka I. Ks. J. Gacki, autor monografii klasztoru Św. Krzyża, twierdzi, że obie wersje są nieścisłe, gdyż Emeryk miał się urodzić dopiero w r. 1007 i nie wiadomo, czy był kiedy w Polsce. Przyp. Red. „Nurtu").

„Po Emeryku panowało szereg książąt z rodu królewskiego lub spomiędzy ruskiego możnowładztwa. W XIV w. upadło księstwo halicko-wołyńskie, które miało z księstwem ruskim na Węgrzech wspólną granicę w Karpatach, potem z końcem tego samego wieku upada księstwo ruskie. Kazimierz Wielki zajmuje Grody Czerwieńskie, a po jego śmierci Ludwik Węgierski przyłącza je do Węgier, oddając je pod rządy Władysława, który był ostatnim księciem ruskim połączonych krain."

„Król Władysław Jagiełło przyłączył znów Grody Czerwieńskie do Polski, ustanawiając granicę pomiędzy nimi a Rusią Zakarpacką, jaka istnieje obecnie. Jednakże Jagiełło za pomoc wojenną udzieloną królowi węgierskiemu Zygmuntowi otrzymał 16 grodów spiskich, które utrzymały się przy Polsce do r. 1772".

„Zjawiały się z czasem jednostki, które pragnęły odbudować księstwo ruskie na Zakarpaciu, jak mityczny kniaź Fedor, który miał zorganizować Łemków i obwarować się w zamku w Czorsztynie, oraz Semen Bzowski, syn naturalny króla Władysława IV, występujący jako

Aleksander Kostka-Napierski, stracony na Krzemionkach w Krakowie w r. 1651".

„Rusini popadli w zupełną zależność od Węgier i byli uciskani zarówno pod względem ekonomicznym, jak religijnym. W r. 1514 wybuchło powstanie włościan, które zostało stłumione. Cesarzowa Maria Teresa wyłącza ruskie duchowieństwo spod władzy węgierskiej, do czego przyczynił się wybitny biskup Zakarpacia Andrzej Baczyński. Przeniósł on biskupstwo z Mukaczewa do Użhorodu, założył seminarium duchowne i bibliotekę. Wpływy jego rozciągały się także na wschodnią Małopolskę, gdy po rozbiorach Polski ta dzielnica dostała się pod panowanie Austrii. Stosunki na Zakarpaciu poprawiają się po r. 1848. Wysłano wtedy z Zakarpacia za radą Adolfa Dobriańskiego memoriał do Wiednia z żądaniem połączenia ziem zamieszkiwanych przez ludność ruską, tj. wsch. Galicji, Bukowiny i Zakarpackiej Rusi w jedną całość administracyjną. Postulat ten rząd austriacki odrzucił, natomiast przyznano Rusinom pewne swobody, które trwały do r.1870, w którym to roku Węgrzy zaprowadzili język węgierski w szkołach, urzędach, a nawet cerkwiach. Po wojnie światowej i przyłączeniu Rusi do Czechosłowacji Rusini żądali autonomii, ale nie otrzymali jej, natomiast zaczął się okres czechizacji kraju. Rozwinął się wtedy silnie ruch ruski".

KRONIKA RUSKA

Kto i kogo zdradził? „Rus. Gołos" (nr 45) z oburzeniem odpiera zarzuty „Praskich Listów", który ze zdziwieniem konstatuje, że popierany rzekomo przez Czechów obóz ruski zdradził ich na Rusi Zakarp., a obóz ukraiński, zwalczany rzekomo, walczył o niepodzielność Rusi (?) i uratował Ruś i Czechosłowację.

„Ukraińcy zdecydowali się — pisze „R. G." — oddać wszystko, czego zażąda Berlin, byle choć w dwóch powiatach stworzyć Ukrainę. Czechosłowacja stała się narzędziem Niemiec tak, że w rzeczywistości nie było kogo zdradzać. Rząd czeski w ciągu długich lat hamował ruch

ruski, a ukraiński — sztucznie popierał, aby ułatwić sobie czechizację. Czechosłowację utrzymali na powierzchni Niemcy, jako swoją ekspozyturę. Oni też usiłują, przy pomocy swoich agentów, przemienić Ruś Zakarpacką na Ukrainę gwałtem, aby wykorzystać ją jako bazę dla swojej ekspansji na wschód. Dla Ukraińców, którzy przywykli odgrywać rolę przewodników imperializmów na Rusi, było to odpowiednie, a dla Rusinów — wstrętne i odstraszające. Tej właśnie właściwości swojej Ukraińcy zawdzięczają to, że powiodło się im ujarzmić Ruś obcymi bagnetami".

„Praski Listy" zapomniały zdaje się, — pisze „R. G.", — że po wojnie światowej „pomoc" czeska sprawie ruskiej zaczęła się zdradą i rabunkiem na Syberii, a skończyła się oddaniem Ukraińcom władzy na Rusi Zakarp., gdy Rusini nie chcieli razem z Czechami przemienić swojej ojczyzny w awangardę w procesie ujarzmienia, przez Niemców reszty południa Rusi".

Chłodny głos rozwagi. Ze znamiennym sceptyzmem występuje w sprawie Rusi Zakarpackiej „Zemla i Wola": „Ludność ruska Zakarpacia — pisze wspomniany tygodnik w nrze 46 — nie może pogodzić się z nowym układem spraw na Rusi Zakarpackiej, chociaż nie z tych przyczyn, co Polska i Węgry. Ruś Zakarpacka od wieków narodowościowo ruska nie może zgodzić się na eksperymenty ukraińskie. Nie chce i nie może za jedną noc zmienić swego oblicza, swego charakteru, swoich tradycji. Nie chce i nie myśli być tym, czym nigdy nie była. Jak widzimy, na Rusi Zakarpackiej dziwnym sposobem splatają się przeciwległe tendencje i poglądy (ruskie i polskie), a z drugiej strony rozchodzą się interesy niedawno wspólne i zgodne(?) (polskie i ukrainofilskie). Mimo jednakże splotu czy rozbieżności poglądów w obecnej chwili, trzeba jeszcze pamiętać, że na dalszą metę pomyślane interesy radykalnie się rozchodzą, bo każda strona dąży do skrajnie innych celów. I dlatego w ocenie tego, co dziś

dzieje się na Rusi Zakarpackiej, trzeba być bardzo a bardzo ostrożnym. To, co dziś tam się okazuje złym, może okazać się kiedyś dobrym i na odwrót. Tu wszystko jeszcze możliwe“.

„Najbardziej niezrozumiałą i niejasną na razie wydaje nam polityka Brody'ego, może dlatego, że na razie nie znamy wszystkich sprężyn, motywów i pociągnięć jego polityki”.

„Wszystko to nabiera na Rusi Zakarpackiej cech jakiejś prostracji narodowej osobliwie od czasu, kiedy Praga mimo silnej akcji Wołoszyna i jego pomocników nie zgodziła się na zmianę historycznej nazwy „Podkarpacka Ruś” na „Ukrainę Karpacką”. Ostatni fakt wskazuje, że Czechosłowacja nie zawsze i nie wszędzie idzie ukrainofilom na rękę i nawet w dzisiejszej Czechosłowacji istnieją pewne możliwości dla ruchu ruskiego na Rusi Zakarpackiej, mimo jawnie ukrainofilskiej polityki Berlina. A w takich warunkach, naszym zdaniem, nierozumnie jest oddawać swe pozycje bez boju, bez sprzeciwu”.

„Zemla i Wola” kończy uwagą: „Najbliższe dni okażą, czy ruch ukrainofilski niepodzielnie zakorzeni się na Rusi Zakarpackiej, a w razie, gdyby się zakorzenił, czy wytrzyma długo próbę dzisiejszego zachwytu bez zastrzeżeń niemiecką „opieką”. Bo, jak to wreszcie przyznają choćby trochę myślący ukrainofile, niemiecka pomoc nie będzie bezinteresowna. Za pomoc ukrainofilom Niemcy każą sobie słono zapłacić tym, na co najwięksi ukrainofile nie będą mogli się zgodzić: pełną eksploatacją naturalnych bogactw kraju i strasznym wyzyskiem karpatoruskiego narodu”.

„Ruskij Gołos“ z 28 bm. polemizuje z „Biuletynem Polsko-Ukraińskim”.

„Gdyby polscy działacze — pisze „R. G.“ — mniej rozdmuchiwali ogień ukraiński i mniej dorzucali polan do ogniska ukraińskiego, to nie płonęłoby ono tak, by mogło zagrażać domowi polskiemu“.

„Rosja przeżywa okresy rozkwitu i upadku, ale nie

przestaje być potęgą stałą. Japonia zapewne nie wyjdzie wzmocniona z zapasów z Chinami, a Rosja będzie spółpracowała z narodem chińskim i nie zrezygnuje z roli wielkomocarstwowej w Europie. Nie wykluczone, że Ukraińcy, po pewnych doświaczeniach i ewolucji, wybiorą raczej rolę repezentanta Rosji na zachodzie niż przewodnika obcych imperializmów przeciw Rusi".

„Nie znaczy to jednak, by potężna Rosja i porozumienie rusko-ukraińskie miały być niebezpieczne dla Polski. Dla świata ruskiego niebezpieczną jest nie osłabiona już Japonia, lecz potężne jeszcze Niemcy, które pragną zrobić z ruskiej Ukrainy swoją kolonię. Liczą się z tym Rosjanie i zrozumieją to Ukraińcy. A więc wszyscy Rusini będą pragnęli zjednoczyć koło siebie inne narody w celach obrony przed Niemcami. A że niebezpieczeństwo niemieckie zagraża jednakowo Polsce i Rusi, to stwarza to podstawę dla ich współpracy, nie wyłączając Ukraińców; winni oni przypomnieć sobie, że są Małorusinami, co zobowiązuje ich by służyć sprawie ogólnoruskiej i słowiańskiej, a nie zdradzać ją na rzecz Niemców".

„Realizacja tej idei zależy szczególnie od tego, jak Polacy ustosunkują się do narodu ruskiego.

„Wygrywanie Małej Rusi przeciw Wielkiej było i będzie szkodliwe".

„Śmieszne jest mówić, że Ukraińcy w cudzysłowie pójdą z Polską przeciw Niemcom, a liczyć na nich w polityce przeciwrosyjskiej — rzecz to niepoważna, gdyż Rosja zawsze miała i będzie miała z wielu i z różnych powodów miliony Ukraińców bez cudzysłowu, co wcale nie przeszkodzi im być przyjaciółmi Polaków, jeśli Polacy nie zechcą być wrogami Rusi".

„Duch Chmielnickiego — też zjawa relatywna. Bohdan Zjednoczyciel — pisze „R. G." o hetmanie — okazał ongiś niemało dobrej woli w stosunku do Rzeczpospolitej, a do wystąpienia przeciw Polsce zmusiła go nieprzemyślana polityka panów polskich. Gdyby współcześni działacze pol-

scy — kończy organ „R.G." — stworzyli odpowiednie warunki, to przyszły wódz Ukrainy zapewne działałby nie przeciw Polsce, ale na rzecz porozumienia jej z Rusią, celem obrony przed rzeczywistym niebezpieczeństwem niemieckim, którego p. Bączkowski nie chce widzieć z powodu urojonego niebezpieczeństwa rosyjskiego".

ROSJA SOWIECKA

Woroszyłow przestrzega przed bliskim rzekomo napadem na Związek Sowiecki w rozkazie dla armii i floty. Równocześnie komisarz dla spraw wojskowych marsz. Woroszyłow i komendant floty Trinowski nawołują oficerów, by zachowali największą dyscyplinę i najsumienniej spełniali swoje obowiązki. Konieczną rzeczą jest — powiedziano w rozkazie — wzmocnić armię, szczególnie lotnictwo i Ossowiachim. Cały naród musi być postawiony w stan pogotowia wojennego.

Ku czci A. S. Popowa, który w r. 1896, w Kronsztadzie wynalazł antenę i przyrząd do mierzenia i rejestracji wahań powietrza, postanowiła wznieść pomnik uralska rada robotników.

Biblioteka publiczna w Piotrogrodzie będzie obchodziła w styczniu przyszłego roku 125 rocznicę istnienia; w związku z tym wydana zostanie specjalna monografia. Biblioteka ta zawiera 10 milionów tomów druków i rękopisów.

PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT"

(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ: Rocznie . . . . 18 zł
Półrocznie . . . . 10 „
Kwartalnie . . . . 5 „

Cena pojedynczego numeru w kraju 50 gr.

Przekaz rozrachunkowy nr 156

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt" we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42 — Redaktor naczelny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej. Lwów. Tel. 111-09